№ 298. Kraków 29 Grudnia — Czwartek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Dodatek wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cnt. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, WIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 28 grudnia.

Od chwili jak podwójny wybór Aleksandra Jana Couzy na hospodara księstw połączonych Mołdawii i Wołoszczyzny uznany został jednomyślnie 6go września r. b. w Paryżu przez pełnomocników siedmiu państw składających konferencye, i Turcya pomimo, że sobie zastrzegła na przyszłość zasadę rozdziału, udzieliła nowemu hospodarowi dwoma firmanami inwestyturę na księcia Mołdawii i księcia Wołoszczyzny,— od téj chwili ustało prowizoryum dla Księstw Naddunajskich, a zajęcie jakie ta sprawa słusznie budziła, przemieniło się w oczekiwanie, czy i jak mieszkańcy tych krajów korzystać będą umieli ze swobód, które im zaręczała konwencya z dnia 19 sierpnia 1858 r.

Wiadomości jakie ztamtąd dochodziły, lubo zwykle przesadzone i duchem stronniczym przesiąkłe, nie były wcale zaspakajające, nawet dla najbezstronniejszych. Świadczyły one o intrygach, nieukontentowaniu; a chociaż łatwo pojąć, że konwencya nie odpowiedziała życzeniom w ogólności, wybór zaś księcia Couzy mógł tego lub owego niezadowolnić, niemniéj jednak otwierała ona zbyt piękne pole dla narodowego działania, udzielała dość wolności do wyrobienia wewnętrznéj organizacyi, aby godziło się marnować to pole pod nasienie niewczesnych dążności i zachceń, a wolność tę używać dla osobistych tylko widoków lub tryumfów stronnictwa.

Obawy jakie się w téj mierze przebijać w Europie zaczynały, usunął aż do pewnego stopnia mesaż księcia Couzy z dnia 18 b. m. do Zgromadzeń narodowych w Jassach i Bukareszcie.

Uderza w nim przedewszystkiem sposób, w jakim przedstawiona jest konwencya z d. 19 sierpnia. Na samym wstępie powiada książe, że polityką jego jest organizowanie Księstw połączonych. Z pomocą państw gwarantujących i dworu zwierzchniczego, era tymczasowości i agitacyi politycznéj stanowczo zamknięta. Jeżeli dotąd wolno było łudzić się nadziejami i karmić osobiste widoki, to takowe powinny dzisiaj zniknąć przed pracą nad wyrobieniem autonomii, i przed swobodnem usiłowaniem urządzenia się wewnątrz w drogiéj wszystkim ojczyźnie. Chce ona odetchnąć po tylu klęskach i niepokojach, i złym byłby obywatelem ten, coby ją dłużéj w stanie niepewności chciał utrzymać i nieprzyłożył ręki do wspólnego dzieła organizacyi i porządku. Europa nie odmówi pomocy Księstwom, tak w pieniądzach jako i ludziach specyalnych, skoro znajdzie rękojmię spokojności i ładu na przyszłość.

Wykłada więc obszernie hospodar swe plany przyszłéj organizacyi, przechodząc wszystkie gałęzie administracyjne. Poczyna od *skarbowości* jako *nervus rerum*, przedstawia potrzebę ustalenia kredytu i donosi, że zamierza zaciągnąć w Europie pożyczkę, do czego stósowne już poczynił kroki. W oddziale o *sprawiedliwości*, oświadcza, iż oddłączy sądownictwo wykonywane poczęści przez administracyę i policyę, aby je całkiem powierzyć trybunałom; wszakże lubo uznaje potrzebę zasady nietykalności magistratury sądowniczéj, powstrzyma się z jéj zastósowaniem, dopóki trybunały nie złożą dostatecznych dowodów, że zepsucie zaszczepione tylą wiekami, wykorzenionem zostało. Mówiąc o *wyznaniach*, obiecuje szanować wolność sumienia i wolność wyznań, ogłasza jednak religię prawosławną jako religię państwa. Występuje przytém bardzo stanowczo przeciw rozwodom i zapowiada, że położy koniec temu zgorszeniu i nadużyciom, które są jedném z głównych źródeł nieszczęść społecznych. Co się tyczy właściwéj *administracyi* państwa, główny kładzie nacisk na wzmocnienie gminy, i na złożenie rad obwodowych, które głównie posłużyć mogą do przeprowadzenia zmian, jakim uledz muszą stosunki między właścicielami i włościanami. Ważnym jest bardzo ustęp, gdzie książe traktuje rzecz o *wojsku*. Rząd jego nie ulegnie pokusie utworzenia armii stałéj nieodpowiedniéj dzisiejszym zasobom i rzeczywistéj potrzebie. Ma on tak dobrze jak ktokolwiek inny to uczucie patryotyczne, drogie sercu każdego dobrego obywatela, ale nie widzi powodu naglenia zbytecznie wypadków. Armia taką będzie aby nie obciążała skarbu, i jak najmniéj rąk odrywała od rolnictwa, dość jednak silna, aby utrzymać spokojność i energicznie karcić sprawców nieporządku. Z tego się okazuje, że książe Couza chce siły zbrojnéj na wewnątrz a nie na zewnątrz. Dodaje atoli, że osobiście zatrudni się jej organizacyą, że sprowadzi instruktorów wszelkiéj broni, postara się o zasoby broni i arsenały, jakich wymaga dziś sztuka wojenna, a kadry będą wkrótce tak urządzone, iż w razie gdyby niebespieczeństwo zagrażało, dosyć byłoby je rozszerzyć i zapełnić, aby stanęła armia w obronie ojczyzny.

Daléj przechodzi oddziały *robót publicznych*, gdzie najwięcéj zwraca uwagę na istniejący brak komunikacyi; *publicznego wychowania*, zwłaszcza ludu wiejskiego; *przemysłu, handlu i rolnictwa*, rozdział najdłuższy, w którym rzucone myśli i zasady usamowolnienia włościan, nareszcie kilka słów o *ministeryum*. Tu znajdujemy skargę na dziennikarstwo. Powiada książe, iż spodziewał się znaleść w niem użyteczny organ do szerzenia idei praktycznych, wyświecania kwestyj i ułatwiania zadań organizacyjnych, i dla tego zostawił mu wolność najzupełniejszą. Zawiódł się atoli w oczekiwaniu, albowiem dziennikarstwo zamiast służenia krajowi, służyło tylko walkom osobistym i najprostsze kwestye przedstawiało w sposób drażliwy. Spodziewa się, że dziennikarstwo opuści tę drogę, którąby w końcu rząd zagrodzić musiał. Wszelako nieukraca książe wolności, a dodać musimy, iż skarga jego wydaje nam się słuszną, przynajmniéj co do zaniedbania jakiego się dopuściło dziennikarstwo tameczne pod względem rozbioru spraw krajowych. Z jednego mesażu hospodara dowiedzieliśmy się więcéj o położeniu rzeczy w Księstwach, aniżeli niewiedzieć z ilu numerów dzienników tamecznych.

Poczém książe tak reasumuje cel i sposoby swéj polityki: Konwencya z r. 1858 jest niezachwianą podstawą prawa publicznego w Księstwach, idzie więc o to, aby państwo uorganizować szybko i silnie, tak iżby każdy mieszkaniec czuł, że jest dobrze rządzonym, a majątek publiczny i prywatny kwitnął i rozwijał się; wtedy Księstwa będą na drodze postępu, połączenie ich będzie coraz silniejsze, a niepodległość coraz zupełniejsza.

Po wyłożeniu programatu przystąpił hospodar do rozwiązania Izb. Nie chce on, aby krok ten uważano za tak zwany zamach stanu, lecz za prostą konieczność organizacyjną. Izby były wybrane dla ukonstytuowania władzy. To się stało. Teraz zachodzi potrzeba Izb prawodawczych, należy się więc odwołać do wyborów, aby należną dać sankcyę dziełu. Szczęśliwem będzie jeżeli z wyborów te same wyjdą Izby dla spełnienia prawodawczego dzieła.

Otóż w wielkiem skróceniu ów dokument, który jak się łatwo przekonać, nierównie więcéj jest administracyjnym niż politycznym. Unikać w nim książe Couza przedewszystkiem podniesienia jakiejkolwiek kwestyi w ten sposób, aby mogła posłużyć za hasło w nowych wyborach. Sprawa po któréj nastaje rozwiązanie Izb bywa zwykle polem walki wyborczéj. Niechciał tego hospodar i przyznać należy, że zręcznie krok ten trudny wykonał. Stanowisko jego w całym mesażu świadczy o usiłowaniu, aby zaspokoić Europę. W oddziale o *cudzoziemcach*, któryś z umysłu pominęli, aby tu nań zwrócić uwagę, niema wcale nacisku na drażliwą kwestyę juryzdykcyi konsularnéj. Dziś wywoływałoby ona nie małe trudności, później gdy organizacya przyjdzie do skutku, ustąpi ona sama z siebie, bo jak dobrze powiada Hospodar, tam gdzie jest bezpieczeństwo, i sprawiedliwość i oświata, cudzoziemcy chętnie poddają się prawom krajowym.

Dowiodą więc mieszkańcy Księstw, rozumu politycznego i wytrawności, jeżeli się zgodnie, stanowczo i energicznie przyłożą

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

Wpływ rozliczny — P. Helena Zawiszówna — Wieczór salonowéj muzyki — Wybory w resursie — Przygotowania do wilii — Opłatek — Nowa opera — Bal Sylwestrowski — Zupa rumfordzka — Łada skrzypek — Szczodrobliwość krajowa — Obrady Komitetu rolniczego — Kolenda — Śniegi — Zakończenie.

Gdyby kto zapytał, pod jakim wpływem zostaje Warszawa, tobyśmy odpowiedzieli, że pod wpływem wilii, muzyki i sanny. Jeden z koncertantów to jest Wieniawski zakończył już w niedzielę poranki swoje, a drugi to jest Kątski rozpoczął tak zwaną muzykę w resursie kupieckiéj.

Wieniawski sprawił nam wiąlką niespodziankę zaproszeniem do swych poranków panny Heleny Zawiszównéj śpiewaczki, która tém większe zyskała tu współczucie, im mniéj poznano się na niéj. Śpiewaczka ta jako artystka, równie uzdolniona na scenę, o ile utalentowana, oceniała z godnością pozycyę swoja, co z wyjątkiem publiczności, nie wszędzie mogło się podobać, i to właśnie wpłynęło na zamiar opuszczenia przez nią Warszawy, z prawdziwym dla miłośników muzyki żalem. Wtajemniczona jak zwykle we wszystko publiczność, która w braku wolnego objawu opinii, milczeniem pokrywa tego rodzaju wypadki, a przy zdarzonéj sposobności, głośno występuje z swém zdaniem, przyjęła serdecznie rodaczkę za jéj ukazaniem się na ostatnim poranku, i zachwycona została jéj prześlicznym śpiewem. Śpiewała ona solo z opery Haendla, i duet z Makbeta z jednym z dobrych amatorów muzycznych, jakim jest p. Wł. Zaborowski, ale czysty i dźwięczny jéj głos szczególniéj uderzył słuchaczów w solo, które z prawdziwym oddała talentem. Wielka to i niepowetowana dla opery strata, że artystka ta nie zostanie tutaj, tém bardziéj, gdy doświadczenie nauczyło nas, jak długo czekać należy, zanim który z rodzinnych talentów zdoła o własnych siłach dojść do tego stopnia doskonałości, na jakim ta artystka stanęła. Zdaje się, że panna Zawiszowna w podróży swojéj zawadzi także i o Kraków, a wtedy będziecie mieli najlepszą sposobność przekonać się i sprawdzić, o ile słowa te nacechowane są bezstronnością, mającą jedynie na celu oddanie hołdu prawdzie i zasłudze.

Podobnie świetnie jak Wieniawski zakończył poranki, gdyż na ostatnim sala redutowa natłoczona była słuchaczami, Kątski w resursie rozpoczął wieczory, nie zwykłéj tygodniowéj, ale oddzielnéj salonowéj muzyki. I tu sala resursy nabitą była słuchaczami, chociaż w czasach ostatnich, nikt nie mógł w Warszawie uskarżać się na brak i to dobréj muzyki. Wiele tu bardzo wpływa na to cena, dla tego warto ażeby artyści trzymali się téj drogi i więcéj liczyli na liczbę słuchaczów, niż na drogość biletów, która już dobrze dała się we znaki Warszawie.—

Na początku ubiegłego tygodnia, odbyły się wybory w resursie kupieckiéj. W nich stokilkadziesiąt osób miało udział, głosowanie odbyło się z wielką jednością. Szło tu o wybór Komitetu, lecz różnica jaka skutkiem wotowania okazała się, jest nadzwyczaj małą i prawie wszyscy utrzymali się jak dawniéj z wyjątkiem kilku, których z zastępców, posunięto na członków. Najwięcéj głosów otrzymał dotychczasowy dyrektor resursy jenerał Tomasz hr. Łubieński, który na 173 wotujących, miał 172 za sobą. Wybory te zakończono stósowną wieczerzą i jak zwykle wniesieniem kilku toastów.—

Jedném z najogólniejszych zajęć w Warszawie, było przygotowanie do wilii Bożego Narodzenia. Na ulicach miasta aż czerniło się od ruchu, zwłaszcza, że po temu sprzyjała i sanna, gdyż śniegu w dniach ostatnich napadało na wysokość łokcia. Od 23go zaczęło nieco puszczać, z wielkim żalem dla Warszawian, którzy już naprzód cieszyli się wyborną sanną na święta. Do wilii wszakże przetrwał, a co będzie z świętami, zobaczymy.

Wspomniawszy o wilii Bożego Narodzenia, tym dniu tyle uroczystym dla całego chrześciaństwa, musimy dopełnić i owego bratniego obowiązku jakim jest połamanie się opłatkiem z temi wszystkiemi, którym ten dziennik wpadnie dziś do ręki. Rozumie się, że tego świętego obowiązku dopełniamy w myśli, i choć widzimy współbraci naszych po całym rozrzuconych świecie, w téj chwili jednak czujemy się niejako połączeni z niemi w jedno kółko rodzinne, dla dopełnienia tego zwyczaju, przy pierwszém zabłyśnięciu gwiazdki. Wszak gwiazdka ta wspólnie nam wszystkim przyświeca, i chociaż nawet rozdzielają nas morza, my wzrokiem naszym sięgnąwszy w górę, możemy około niéj jedno stworzyć ognisko, i jedną i tę samą zanócić piosenkę, jaką pastuszkowie śpiewali przy żłóbku Dzieciątka. Przejęci tą myślą, słyszymy szelest łamiącego się w rękach naszych opłatka, widziemy spadające z niego białe okruszki, przy zamienieniu wzajemnych życzeń, owego jak mówią Dosiego roku, z którym daj Boże inne zacząć dni, stokroć szczęśliwsze i pomyślniejsze dla wszystkich! —

Z nowo nadchodzącym rokiem, mieliśmy nową powitać operę p. n. „Hrabina." Odbywane próby, zapowiadały ziszczenie tego zamiaru; tymczasem od dni kilku twórca jéj Moniuszko tak zapadł na zdrowiu, że podobno niespodzianka ta ominie Warszawę. A wszystko szykowało się na nią i opera ta byłaby miała wielkie powodzenie. W każdym jednak razie stracimy tylko na czasie, boć zawsze prędzéj czy późniéj przedstawienie jéj musi nastąpić.—

O balu Sylwestrowskim jaki zwykle 31go grudnia dają w resursie kupieckiéj, już nadmieniają po mieście, i zapewne będzie on liczny, jeżeli nie

do wykonania programatu podanego przez księcia Jana. Nic więcéj nie wzmocni ich kredytu, którego naturalnie do rozwinięcia swych krajowych bogactw potrzebują, jak przekonanie Europy, iż cała dążność i czynność w owem nowem państwie zwróconą jest na wewnątrz, bez żadnych zamiarów mogących zakłócić ową spokojność, o któréj utrzymanie tylko chodzi giełdom i kapitalistom. Zresztą, przyszłość Księstw zależy od ich organizacyi, starając się więc głównie, aby ją uczynić silną i istotną, pracują dla przyszłości, a obecnie dają świadectwo, iż godnymi byli téj szczęśliwéj kolei losu na jaką ich wprowadziła Opatrzność.

Korespondencya Czasu.

Lwów 18 grudnia.

(J. C.) *Audiatur et altera pars.* Kolumny *Czasu* zostały w ostatnich tygodniach zalane artykułami i korespondencyami o organizacyi gminy wiejskiéj, wszelako począwszy od projektu zalecającego utworzenie gmin w obrębie parafii aż do korespondencyi „z nad Rudawy“ przypominającéj dawne sejmowe „niepozwalam“, widzimy tylko rozprawy traktujące ten przedmiot ze stanowiska byłych dziedziców, uwzględniające przeważnie a często nawet i wyłącznie interesa i korzyści tychże; a nie widzimy ani jednego artykułu przedstawiającego tę sprawę, nie mówię już ze stanowiska włościan, ale ze stanowiska bezstronnéj sprawiedliwości. Artykuły Redakcyi *Czasu* stanowią wprawdzie wyjątek, ale mówią ogólnikami i nie rozstrzygają rzeczy. Ta okoliczność powoduje mnie lubo nie wyćwiczonego w polemice dziennikarskiéj do napisania kilku uwag, nie podyktowanych (jakby kto uprzedzony mógł sądzić) nienawiścią ku szlachcie, uwzględniającą wyłącznie interesa włościan z poniżeniem byłych dziedziców, ale natchnionych li tylko uczuciem bezwzględnéj słuszności i mających na celu nie wyłączne dobro jednego stanu, ale dobro ogółu, dobro całego narodu. Nie powoduje mną również żaden interes osobisty, gdyż mojem urodzeniem i stanowiskiem społeczném należę właśnie do klasy większych właścicieli.

Przy organizacyi gminy wiejskiéj chodzi głównie o to, jakie stanowisko były dziedzic w gminie zajmować powinien?

Odpowiadam na to, że *były dziedzic pod jakimkolwiek nazwiskiem zwierzchnością gminy być nie może,* a to na podstawie następujących zasad jasnych jak słońce, które chociaż żadnych dowodów niepotrzebują, wszelako w tym czasie powszechnego zamętu wyobrażeń bliżéj rozwiniętemi być muszą:

1) *Żaden urząd publiczny nie może być odziedziczonym a tém mniéj nabytym przez kupno.* Cywilizacya, postęp, duch czasu a wreszcie i prawodawstwo prawie wszystkich oświeconych narodów potwierdzają tę zasadę: jest to zdobycz XIX wieku; nie wdając się w jéj stronę teoretyczną przejdźmy do praktyki. Gdyby właściciel większy został zwierzchnikiem gminy, mogłyby zajść następujące wypadki: *a*) były dziedzic mógłby być niezdolnym do kierowania gminą z powodu wieku, kalectwa lub słabości, *b)* z powodu braku potrzebnego doświadczenia lub też przez nieznajomość potrzebnych przepisów, *c*) z powodu rozlicznych innych zatrudnień lub też oddalenia; *d*) przypuszczając jak najlepsze chęci ze strony ogółu szlachty, nikt nie zaprzeczy, że w każdym stanie są wyjątki a nawet wyrzutki, a i takim dostałaby się w ręce zwierzchność gminna; *e)* własność większa nie jest zresztą wyłącznie w rękach szlachty: wielka część własności tabularnych jest w rękach dorobkowiczów, ludzi po większéj części bez wykształcenia nie mających innego celu wyższego w swém życiu jak tylko zbieranie grosza; są także i izraelici, których liczba powiększy się niezawodnio, gdyby im rząd przyznał prawo nabywania dóbr. Każdy osądzi łatwo, coby w powyższych wypadkach za skutki dla gminy wyniknąć mogły, a że takowe wypadki często zajść mogą nikt nie zaprzeczy; żaden zaś przepis od nich w zupełności uchronić nie może.

2) *Nikt nie może być sędzią we własnéj swéj sprawie.* Zasada ta jest jeszcze jaśniejszą jak poprzednia a przytém starą jak świat, kto ma zdrowy rozsądek zaprzeczyć jéj nie może. Przejdźmy znowu do praktyki: dość nam tu będzie na jednym przykładzie. Gdy obowiązkiem nowéj gminy ma być także załatwianie drobnych sporów i sądzenie pomniejszych spraw, pomiędzy temi zaś szkody zrządzone przez włościan na polach, pastwiskach i w lasach byłych dziedziców główną odgrywają rolę, ci ostatni mieliby jako zwierzchnicy gminy w każdym razie główny wpływ w przysądzaniu sobie przynależnego za szkody wynagrodzenia. Czyby takowe w słusznéj ilości wypadło, wątpić należy.

3) Jednym z głównych powodów niedozwalających ażeby były dziedzic był zwierzchnikiem gminy jest i to, że podobna organizacya wywołałaby wielkie nieukontentowanie pomiędzy włościanami, którzyby uważali to za powrót do dawnego dominium, a zatém i do poddaństwa, coby jak najgorsze skutki wywołać mogło.

Mógłbym przytoczyć więcéj jeszcze powodów popierających moje zdanie, ale w takim razie musiałbym zająć wszystkie kolumny *Czasu*; powiedziawszy więc co być nie może i nie powinno, wypada mi jeszcze w krótkości wyjawić moje zdanie o urządzeniu gminy.

Najprzód zgadzam się w zupełności z twierdzeniem zawartém w artykułach wstępnych Redakcyi *Czasu*, że były dziedzic połączony być powinien z gromadą aby utworzyć samoistną gminę, gdyż inaczéj gmina nie byłaby gminą w prawdziwém tego słowa znaczeniu, to jest, jednostką w organizmie państwa; wszelako dodam z mojéj strony, że połączenie to musi być zupełném wcieleniem byłego dworu w gromadę, gdyż wszelkie inne sztuczne połączenia przyniosłyby tylko nieskończony zamęt i niezliczoną ilość paragrafów, a nie miałyby innego celu jak zadosyćuczynienie miłości własnéj większych właścicieli; uznawanie zaś podobnych czynników byłoby poniżeniem dla przyszłéj ustawy. Jaką zaś rękojmię może dać przyszła ustawa gminna byłym dziedzicom zaraz zobaczymy.

Gdy, jak wyżéj dowiodłem, były dziedzic nie powinien być zwierzchnikiem gminy, a wola rządu zapewniła tejże autonomię, wypływa, że *gmina wybierać swą zwierzchność powinna.* Projekta rządowe podają *census* za podstawę wyborów do reprezentacyi gminnéj, wszystkie prawie kraje monarchiczne przyjęły również ilość płaconego podatku za podstawę wyborów do różnego rodzaju reprezentacyi, i nam więc jako żyjącym pod rządem monarchicznym tę zasadę przyjąć wypada. Organizacya gminy polegałaby więc na następujących podstawach:

1) Każda wieś (gromada) posiadająca pewną jako minimum oznaczoną liczbę mieszkańców lub też płacąca pewną jako minimum oznaczoną ilość podatku, stanowi gminę. Wsie (gromady) nie posiadające tego warunku, zostaną połączone z sąsiedniemi.

2) Były dziedzic zostaje wcielonym do gromady.

3) Sprawami gminy zawiaduje rada gminna; w celu wyborów do takowéj, członkowie gminy zostają podzieleni na trzy ciała wyborcze, z których każde mianuje równą ilość radnych. Były dziedzic tworzy pierwsze ciało wyborcze, jako opodatkowany i mianuje trzecią część radnych z pomiędzy członków gminy.

4) Rada gminna wybiera zwierzchność gminną składającą się z wójta i ze stósownéj liczby przysiężnych.

5) Wójtem może być tylko ten, kto złożył w urzędzie obwodowym egzamin ze znajomości potrzebnych przepisów i otrzymał na to od tejże władzy odpowiedni dekret. Taki wójt, który nie koniecznie ma być członkiem gminy, będzie płatnym przez gminę, za co rząd tejże stósowną ilość w podatkach opuścić zechce.

6) Przysiężni mają być wybierani z pomiędzy członków gminy.

Taka organizacya gminy, zgadzająca się w niektórych punktach z projektem komisyi lwowskiéj, zdaniem mojém byłaby najodpowiedniejszą obecnym potrzebom. Obręb wsi wydał mi się najstósowniejszym, gdyż tym sposobem policya miejscowa będzie mogła być dokładnie sprawowaną. Stanowisko byłego dziedzica zostanie dostatecznie zabezpieczoném, gdy oddzielne ciało wyborcze tworzyć będzie. Wójt będzie wprawdzie podobnym do dawnego mandataryusza, ale z tą różnicą, że będzie on zostawać pod kontrolą przysiężnych i rady gminnéj, która go wybiera i z powodu nadużyć w każdéj chwili zawiesić a następnie oddalić może. Wybór wójta jako posiadającego dekret rządowy nie potrzebuje więcéj ulegać potwierdzeniu urzędu powiatowego, przez co gmina osiągnie większą samoistność. Rozumie się, że i były dziedzic wójtem obrany być może, jeżeli posiada wyżéj wymienioną kwalifikacyę.

Może być, że przez podobne urządzenie gminy miłość własna większych właścicieli cierpieć będzie, ale wszystkim dogodzić trudno; dobro więc ogółu musi jak wszędzie tak i tu zająć pierwsze miejsce.

Paryż 24 grudnia.

Broszura „Papież i Kongres“ zrobiła ogromne wrażenie. Rozkup jéj wyrównał rozkupowi innych broszur tegoż autora. Wszystkie dzienniki angielskie wołają, że konkluzya broszury jest koncesyą dla Anglii. Nie można temu zaprzeczyć, skoro broszura sama to wyznaje. Można tylko dodać, że konkluzya broszury jest także koncesyą dla opinii Francyi. Mimo pozorów, o których wspomniałem w ostatnim liście, Cesarz nie miał zapewne stałego planu w sprawie włoskiéj. Miarkował on tylko wypadki za pomocą osób, które mu były wylane i spoglądał na bieg rzeczy i opinii. Czytelnicy *Czasu* pamiętają, że w zawiłéj sprawie włoskiéj, byłem zawsze za pogodzeniem dwóch zasad, naderważnych: religii i narodowości, i że spoglądając na kierunek opinii i politykę angielską, mówiłem: „Cesarz nie da sobie wydrzeć broni, którą posiada i nie zezwoli, aby Anglia nią się wzmocniła.“ Z pomiędzy różnych domysłów, ostatni domysł znalazł sprawdzenie. Koncesya broszury jest wyraźną i wymuszoną, lecz nie jest katolicką. Dzienniki angielskie i tutejsza *Pressa* źle rozumieją tę koncesyą. Cesarz broni i dzisiaj katolicyzmu, broni władzy świeckiéj i duchownéj Papieża, lecz bronią jaka mu w ręku pozostała. Za koncesyą broszury było oddawna wiele umysłów. Część duchowieństwa jak mówią miała niektóre skrupuły i te skrupuły stara się usuwać w dzisiejszym numerze *Constitutionnela* pan Grandguillot. Kto zastąpi, pyta się pan Grandguillot, przychody pobierane dotąd z Romanii a potrzebne dla Ojca świętego? czy narody katolickie będą płacić dawne świętopietrze? czy ten podatek będzie zależny od dobréj woli rządów lub większości parlamentu? Pan Grandguillot odpowiada, że trudność ta może być łatwo usuniętą drogą międzynarodowego zobowiązania się do płacenia pewnéj kwoty rządowi papiezkiemu w stosunku ludności wyznającéj wiarę katolicką. Pan Grandguillot dodaje, że zobowiązanie takiego rodzaju, stanie się długiem nienaruszalnym a zatem bezpiecznym, jak była bezpieczną pensya płacona przez Francyą zmarłéj niedawno księżnie Orleańskiéj.

Broszura „Papież i Kongres“ jest pracowicie studyowaną, bo zawiera stronnice wielkiéj wagi i myśli częstokroć piękne. Zadanie téj broszury jest tak ważne, że poważniejsze dzienniki nie spieszą się z objawieniem swego zdania. Nie zdarzyło mi się widzieć Paryża tak poważnie zajętego i tak poważnego. Myśl broszury jest tylko projektem i o tym projekcie zadecyduje kongres. Jak przyjmie ten projekt Rzym i kardynał Antonelli? Cesarz ma tyle powodów wewnętrznych i zewnętrznych oszczędzania duchowieństwa i bronienia stolicy apostolskiéj, że spodziewać się należy, iż jeżeli zostanie przyjęta przez kongres kombinacya którą proponuje, będzie połączoną z tak pewnemi warunkami wykonania, że opozycyą duchowieństwa i stolicy apostolskiéj usunie. Kongres ma się zebrać dnia 19 stycznia. Martinez de la Rosa nie chce zasiąść na kongresie. Zdaje się, że go zastąpi pan Calderon Collantes, minister spraw zagranicznych. Hr. Cavour zasiądzie z pewnością na kongresie. Ze strony Szwecyi zasiądzie jenerał Gustaw Nordin, szambelan królewski i baron Adelsward, ambasador w Paryżu. Neapol przyszle margrabiego Antonini.

Broszura „Papież i Kongres“ wyszła w *Timesie* w tłumaczeniu angielskiem, w tym samym czasie co w Paryżu. Dla Anglii tylko zdradzono sekret broszury i zakomunikowano ją w próbach.

Baron Bourqueney miał być mianowany przez Cesarza hrabią.

Sprawa kanału suezkiego idzie dobrze. Sułtan zezwala na kanał suezki, ale z warunkiem zagwarantowania przez Europę bezpieczeństwa i całości Turcyi. Pan Thouvenel miał się do tego przychylić.

Rząd poświęca koniec bieżącego roku na różne prace wewnętrzne. Cesarz zadecydował kilka kosztownych prac publicznych około rzek, które przez wylewy robiły szkody. Zadecydował także reorganizacyą artyleryi i pociągów, a zmniejszenie kawaleryi ciężkiéj, coraz mniéj użytecznéj w wojnie. Cesarz rozdał różne nagrody osobom, które z dobréj woli trudnią się ułożeniem statystyki rolniczéj. Minister spraw wewnętrznych ogłosił sprawozdanie z postępu Towarzystwa wzajemnéj pomocy, instytucyi bardzo użytecznéj. Rok 1859 kończy się nie źle. Giełda trzyma się dobrze. Handel się ożywia. Minister finansów ma zniżyć procent bonów skarbowych.

Cesarz opuścił wczoraj o 10éj z rana Paryż z księciem Oranii, udając się na polowanie. Książę Oranii jest młodzieńcem rosłym, rumianym i żywym. Wieczorem książę Oranii był z księciem Napoleonem i księżną Matyldą w operze na „Herkulanum.“

Znikł zupełnie mróz i nastało błoto. Zaczynają się wnosić na bulwarach budy noworoczne. Wchodzimy w trudy znamionujące tę porę roku. Nowin jest mało. Margrabia Galiffet pojedynkował się znowu z margrabią Lauriston. Szczęście że się pogodzili i że już o nich nie będzie więcéj mowy. Proces małżonków Migeon jeszcze się nie skończył. Dziś replikował w sądzie pana Berryer pan Juliusz Favre adwokat Migeona. I ten proces nie jest ciekawy.

Ostrzeżony już dwa razy dziennik *Courrier du Dimanche* staje się ostrożnym. Wypiera się, aby był orleanistowskim i przyznaje się tylko do miłości liberalności, jak zapewnił, konstytucyjnej. *Patrie* mu wierzy. W dzisiejszym numerze tego dziennika pan Bourgoing ogłosił dobry artykuł o traktach wiedeńskich, w którym dotyka różnych spraw ze znajomością rzeczy.

Piszę w wilię Bożego Narodzenia. Kiedy w Polsce dzień ten jest obchodzony z religijnością i barwą narodową, tutaj widać tylko chęć zabawy, chęć przepędzenia jak najweseléj tak zwanego *Rewelionu.* We Francyi religijność i familijność znikły zupełnie z obchodów narodowych. Żałują tego Francuzi i kiedy im się opowiada jak są obchodzone nasze święta, przejmuje ich uszanowanie dla Polski. Choć różnica w religii, Polska ma to wspólnego z Anglią, że czci swe święta i że święta te pielęgnuje troskliwie jak drogą instytucyę publiczną.

Londyn 22 grudnia.

L. Najtrudniéj jest pisać co nowego o polityce wtenczas kiedy nikt o niéj nie myśli, ani się nią zajmuje. A właśnie teraz taka tu pora przy nadchodzących świętach: *Merry Christmas* i *happy New Year.* Przygotowania do nich, obmyślanie kolęd i

---

dla zabawy, to w każdym razie dla utrzymania dawnego zwyczaju.

Przed balem wszakże czeka nas jeszcze jedna wielka zabawa w Resursie, jaką jest koncert na tak zwaną zupę rumfordzką; odbędzie się on 28go b. m. a że celem jego jest dobroczynność, więc przypuszczać należy, że bardzo licznych znajdzie zwolenników. Zresztą dość jest dla zachęty Warszawian powiedzieć że na fortepianie da się słyszeć jedna z dam amatorek, zaś ze śpiewem wystąpi panna Helena Zawiszowna.

Z artystów, przybył do Warszawy p. Łada skrzypek, ale wątpię aby wystąpił, zwłaszcza przy rozłożonych już innych muzycznych projektach.—

Odezwa Kątskiego jako dyrektora instytutu muzycznego o pomoc materyalną w celu przyprowadzenia zamiaru jego co do spiesznego stworzenia tegoż, przynosi już pożądany skutek. W niektórych bowiem miejscach urządzają na to koncerta, a w innych robią już składki.

Nic tu łatwiej nie idzie jak składki, zwłaszcza na cele dobroczynne, a łatwiej jeszcze zabawy na cele dobroczynne.

Sama Warszawa nieliczące innych okolic Królestwa, niesłychane daje tego przykłady. Gdyby tylko obliczyć wszystkie dobroczynne przedstawienia, bale itp. rozrywki; owe składki i ofiary o jakich głoszą publicznie, i te nakoniec o jakich wcale niewiemy, już to samo wystarczyłoby za dowód szczodrobliwości; a cóż dopiero mówić o miastach i miasteczkach, o owych teatrach amatorskich itp. rozrywkach, w których obywatelstwo ziemskie przyjmuje udział, a z których dochód na rozmaite zakłady i instytuta dobroczynne obracany bywa.

Z początkiem tego tygodnia, ukończone zostały obrady komitetu Towarzystwa rolniczego, na które członkowie zjechali się do Warszawy. Miały one na celu przygotowanie wielu kwestyj, jakie późniéj na walnem posiedzeniu towarzystwa w miesiącu lutym r. p. rostrzygnięte zostaną. W skład tych kwestyj wchodziła także i najżywotniejsza z dzisiejszych to jest włościańska. Wiadomo, iż Towarzystwo otrzymało pozwolenie na rozbiór takowej, z czego też pragnąc korzystać, nie jednę jéj poświęciło chwilę. W ogóle prace komitetu były budujące i członkowie poświęcali im po kilkanaście godzin dziennie, bez względu na trudy i znużenie wszystkich. Chwalebny to zaprawdę przykład, tem bardziej, że dany przez ludzi, na których oczy ogółu zwrócone. Idzie tylko o wytrwałość w tem dziele, ale skoro tyle zrobiono poświęcenia z siebie w pierwszych latach zawiązania Towarzystwa, dla czegóż wątpić i o latach następnych i niewróżyć pomyślnej przyszłości.—

O wydawnictwie mało dziś powiemy, bo czego tylko dotknąć, wszystko dziś głównie skierowane jest ku kolendzie, czyli na tak nazwaną Gwiazdkę. Każde niemal ogłoszenie, z którego nie są wyjęte i doniesienia księgarskie, tchną tylko gwiazdkowym celem.

Dawny obyczaj rozdawania podarków czyli kolendy na Boże Narodzenie, utrzymuje się tu w całej swojéj mocy. Nikt tu tego nie bierze za złe, bo wszyscy w ogóle mają słabość do starych zwyczajów. Zdaniem naszem, słabość ta jest szlachetną, tem bardziéj, że obserwując mniejsze, przyzwyczajamy się do poszanowania poważniejszych rzeczy, a biada byłaby krajowi, którybyy zrzekł się dobrowolnie najpiękniejszych tradycyi, lub lekce ważył dawne obyczaje swych przodków.

Cała zatem Warszawa kolenduje w najlepsze, młody czy stary, wszystko to zarówno; nikt się nie wyrzeka przyjęcia daru, nikt ofiarowania takowego, stąd powstają wzajemne zamiany, przy których mało kto uważa na wartość przedmiotu, a więcéj waży pamięć przyjacielską. Stąd też liczba nagromadzonych corocznie po wszystkich skłepach przedmiotów, na tego rodzaju podarki, przechodzi wszelkie pojęcie. Największą rolę odgrywają zabawki dziecinne, ale pod tym pozorem kryją się i zabawki dla dojrzałych dzieci, które pod formą kolendy przechodzą ciągle z jednych rąk do drugich, bawiąc tak małych jak większych. Dlatego też jak powiedzieliśmy wyżej, i wydawnictwa téj chorobie uległy i ofiarowanie na gwiazdkę najpoważniejszego dzieła, jest tu tak dobrze przyjęte, jak ofiarowanie cukierka lub lalki, z których te ostatnie, mówiąc tu nawiasem, do tego doprowadzono, że już nietylko ruszają oczami, ale nawet za naciśnieniem gadają.

Wspomnieliśmy powyżej o śniegach, a zapomnieliśmy dodać, jak wielką wyrządzają nam krzywdę z powodu opóźniania się gazet zagranicznych. Z drugiej znowu strony, śniegi te także mają swoją wartość. Trzeba bowiem wiedzieć, że w wielu miéjscach królestwa dawał się czuć brak wody, i gdyby nie owe śniegi, kto wie coby się z tego braku wywiązało. Z dwojga zatem złego wolemy już dowiedzieć się później o kilkanaście godzin, co się dzieje z kongresem, aniżeli usychać z pragnienia!—

Na tem podobno już i koniec tygodniowych szczegółów. Nie wszystkie one może ciekawe, ale nie nasza w tem wina. Niech sobie za to odpowiada sam tydzień, dla czego nie dostarczył nam więcej materyałów, które rozwodniwszy, moglibyśmy zapełnić sprawozdanie niniejsze. Sztuka to bowiem pisać o niczem. Czytelnicy domagają się faktów, a tych stwarzać niemożna, skoro się same nie rodzą. Wolemy przeto poprzestać na tem, co się już podało, aniżeli kręcić bicz z piasku, z którego nawet i trzasnąć nie można bo się natychmiast rozsypie.—

Ale ale — jeszcze jedno. Podobno po śmierci Piwarskiego profesora, ma objąć kierunek części rysunkowej w *Tygodniku Illustrowanym*, Dyrektor tutejszej szkoły sztuk pięknych Ksawery Kaniewski. Byłby to wybór dobry, ale jeszcze nie ma w tem nic pewnego.

gościnności, aby jak najweselej przyszły tydzień w gronie przyjacielskiém przepędzić, najwięcéj sprawiają zajęcie. Dzień Bożego Narodzenia jest najulubieńszém świętem u Anglików, a ponieważ tego roku przypada na niedzielę, kupcy dodają do niego następny poniedziałek, uwalniając służbę sklepową i po zakładach od zatrudnień. Ministrowie i urzędnicy, poczynają już rozjeżdżać się na święta. Każdy kto tylko może uwalnia się od codziennych zajęć i pracy, aby wypocząć i odetchnąć swobodą. Sama królowa zjeżdża do Windsor, aby święta przepędzić na rozdzielaniu hojną ręką darów świątecznych między ubogich. Nikt więc, prócz może lordów Palmerstona i Russella, o polityce nie myśli, ani chce słyszeć o kongresie, nie pyta jacy się nań zjadą pełnomocnicy, ani na czem się to wszystko skończy. Niechaj się o to kłopocą lordowie Cowley i Wodehouse, oni jako pełnomocnicy Anglii zdołają wszystko załatwić, to ich już sprawą. Publiczność angielska wszelako rada była w tych dniach słyszeć nowinę, że hr. Cavour, pomimo wielkiéj stawianéj przeciw niemu opozycyi, będzie przecie reprezentantem Sardynii na kongresie. Nikt tam od niego nie jest potrzebniejszy, ile że on był najczynniejszym podżegaczem wojny; świadomy najskrytszych do niéj pobudek, zostawszy powiernikiem Cesarza Napoleona, przyczynić się może najskuteczniéj do wyjaśnienia istotnych zamysłów, jakie przewodniczyły w całéj kwestyi.

Drugą ważniejszą nowinę, ale mniéj przyjemną dla Anglików, przyniosła depesza ze Stambułu o postanowieniu rządu wysokiéj Porty względem przekopu Sueskiego. Przyzwolenia Porty na ten przekop tém mniéj się spodziewano, gdyż przez tyle lat Sułtan był mu przeciwny, teraz zaś uległ. Rząd angielski niespodziewał się, że sprawa ta taki obrót weźmie, a mniéj jeszcze, żeby Francya znalazła w niéj poparcie od trzech poselstw: rosyjskiego, pruskiego i austryackiego; zostawiając w ten sposób Anglię odosobnioną. Nosi to cechę i jest wynikiem według *Observera* krętéj i podstępnéj dyplomacyi; następstwa jéj ukażą się zawodne. Nacisk ten na słabą Portę coś więcéj znaczy jak sam przekop międzymorza Suezkiego, który według zdania najdoświadczeńszych inżynierów, tak holenderskich dawniéj jak angielskich w nowszych czasach, między których policzyć należy Stephensona, który w tym celu z polecenia rządu podróż do Egiptu odbywał; przekop ten według ich zdania, nie może nigdy być praktycznym, i przedsięwzięcie p. Lessepsa należy do rzędu owych spekulacyj, które akcyonaryuszów muszą narazić na niezawodne straty. Lord Palmerston opierając się na zdaniu kompetentnych sędziów, czuł się w obowiązku jako mąż stanu ostrzegać zawczasu kapitalistów swego kraju aby w tym jak twierdził marnotrawnym i zgubnym projekcie nie brali żadnego udziału. Lord Stradford Redcliffe długo odwodził Sułtana od przyjęcia go i sir Henry Bulwer po nim wolał się także od niego wcale wyłączyć, co poczytują mu tu za zaletę.

Aby wam dać wyobrażenie jak liczną może Anglia wystawić armię na własną obronę z samych ochotników złożoną, nadmieniam ile ich uzbroiła roku 1804, kiedy Napoleon I zdawał się zagrażać wylądowaniem na jéj brzegi; skąd można wziąść miarę, ileby ich teraz na odparcie obcéj napaści mogło stanąć. Według *Dziennika Statystycznego* z owéj epoki, oddziały ochotników rozmaitéj broni wynosiły przeszło trzy od sta w stosunku do ludności. Londyn wraz z Midlesexem wystawiły armię 46,000 pieszych i konnicy. Hrabstwa południowe, jakoto: Wilt, Dorset, Somerset, Devon i Cornwall, uzbroiły swym kosztem blisko 42,000 ludzi, a drugie prowincye więcéj oddziałów prawie w równym stosunku, tak, że Wielka Brytania miała wtenczas siłę zbrojną złożoną z 350,743 ochotników. A ponieważ ludność od roku 1804 niemal podwoiła się, Anglia może przeto roku 1860 lub następnego mieć 750,000 ochotników, i to nie licząc Irlandyi. Do téj prowincyi jak dawniéj tak i teraz, rząd angielski niema dość ufności, by w niéj na formowanie oddziałów ochotniczych przyzwalać; wolno było Irlandczykom tworzyć je tylko na ziemi angielskiéj. Słychać atoli, iż i pod tym względem nastąpi teraz zwolnienie, ile że Irlandczycy sami sobie tego życzą.

Od 14go t. m. mieliśmy przez cały tydzień mrozy, niekiedy ze śniegiem. Wody i stawy ile ich jest po parkach, wszystkie pokryły się lodem na niezmierną uciechę biegających na łyżwach. Tysiące też ich wysypywało się codzień na lód i roje snuło się widzów przyglądających się téj rozrywce. Na Serpentine w Hyde-Parku było do 10,000 łyżwiarzy i na ślizgawce. W jedném miejscu, gdzie zgromadziło się z pięćdziesiąt osób, lód się nagle pod ciężarem załamał, między niemi było kilka kobiet i dzieci. Byliby wszyscy potonęli, gdyby na ratunek im nie pospieszyła służba Towarzystwa zwanego „Royal Humane Society“, utrzymywana tam latem i zimą dla ratowania tonących. Na szczęście udało się tym ludziom, którzy w ratowaniu są bardzo zręczni, wywlec z wody tonących, wyjąwszy jednego chłopca, którego czapkę wydobyto pływającą po wodzie, gdy on sam gdzieś pod lodem musiał utonąć. Do wieczora onegdajszego dnia nieodebrano żadnéj wiadomości, coby to był za chłopiec. Jeden z pomienionéj służby nazwiskiem Knapp, szczególniéj odznaczył się dawaniem pomocy. Opatrzony będąc w patentowy z korku pas, wynalazku kapitana Ward, chodził pół godziny po wodzie, i udało mu się wyratować dwie kobiety i jedno dziecko. Uratowanych zanoszono do szpitala, gdzie ich rzeźwiono i przywracano do życia. Wedle wiadomości zebranych przez dzienniki, liczba wszystkich bawiących się ślizgawką w różnych miejscach tego dnia miała wynosić 283,000 osób. Niektórzy z nich odbywali tańce przy odgłosie piszczałek i bębnów; drudzy za zmrokiem — a ci podobno byli Niemcy — ślizgali się przy zapalonych pochodniach. Rzadko zdarza się w Anglii tak wczesna i tak ostra zima przed świętami. Mróz był nadzwyczajnie ostry, w niektórych stronach na 12 do 15 stopni niżéj zera, jakiego od 18 lat niepamiętają. Przez dwa ostatnie dni była odwilż, ale dziś znowu mróz bierze. Z Paryża również dochodzą skargi na tęgość zimna.

Kraków 28 grudnia. Wzmiankowany wczoraj artykuł z *Krakauer Zeitung* o używaniu języka polskiego w stósunkach z władzami, jakoteż wydane w tym względzie rozporządzenie ministeryalne brzmi:

Jego Excelencya Minister Spraw Wewnętrznych wydał pod d. 20 b. m. do tutejszego Prezydyum Rządu krajowego rozporządzenie, którego przedmiotem jest uporządkowanie zachowywania się władz politycznych pod względem języka urzędowego w politycznych czynnościach biórowych na podstawie istniejących stósunków i potrzeb kraju. Rozporządzenie to szczególniéj zwraca na to uwagę, iż jednem z najistotniejszych zadań władz politycznych powinna być dążność do pozyskania ufności mieszkańców dla wspomagania i wspierania działalności urzędowéj.

Dla osiągnięcia tego celu niezbędnem jest, aby w zetknięciu służbowem władz z mieszkańcami, a przeto tak w traktowaniu ustnem ze stronami, jakoteż w urzędowych do nich pismach używać języka dla nich zrozumiałego, albowiem pod tym tylko warunkiem spodziewać się można odpowiedniego wpływu na ludność w duchu rządowym, tudzież w ogóle skutecznego działania urzędu. Niestósowny to zwyczaj, sprzeciwiający się naturalnemu pojęciu zrozumiałości, ażeby urzędowe doręczenia sporządzanemi były do tych nawet osób w języku niemieckim, które nie są w takowym biegłe, a które przeto dla obeznania się z treścią urzędowego pisma zmuszone są dopiero starać się o tłumacza, co jak uczy dotychczasowe doświadczenie, pominąwszy już wszelkie inne niedogodności, stawało się szczególnie powodem znacznego zwiększania czynności biórowych, albowiem pokątni pisarze korzystając z nieświadomości stron, nagabywali władze częstokroć ponawianiem spraw choćby najbardziéj bezzasadnych albo już ostatecznie zakończonych.

Wzgląd ten zasługuje osobliwie w gminach na szczególną baczność, albowiem dobro publicznego porządku i moralnego stanu przedewszystkiem wymaga, aby w związkach władz z gminami jasność i zrozumiałość przewodniczyły i aby wybiegi pokątnych pisarzy niemiały wolnego przystępu.

W nadeszłem przeto rozporządzeniu ministeryalnem zachowanie się władz politycznych w następny sposób przepisanem zostało.

Jako niewzruszoną zasadę zachowywać należy, że w wewnętrznéj służbie władz politycznych i w ich urzędowych między sobą stósunkach, język niemiecki uchodzić ma za wyłączny język urzędowy.

Co się jednak tyczy zetknięcia się służbowego władz politycznych ze stronami, tj. tak w traktowaniu ustnem ze stronami, jakoteż w urzędowych doręczeniach, język urzędowy wymaga w tym względzie wzmiankowanego uporządkowania, na podstawie istniejącego w tym obrębie rządowym języka krajowego, jakim jest język polski, i w tym kierunku zarządza się co następuje:

1) Zostawia się stronom do woli, we wszystkich jakiegokolwiek rodzaju podaniach zanoszonych do władz politycznych, używać języka niemieckiego albo polskiego.

2) Protokóły prowadzone z powodu przesłuchania stron, świadków, biegłych lub też obwinionych o jakikolwiek karygodny czyn, którego dochodzenie należy do władz politycznych, sporządzane być mają w języku niemieckim lub polskim, stósownie do tego, jak osoby przesłuchiwane, w jednym lub drugim z obu tych języków umieją się wyrażać.

3) W doręczeniach urzędowych (odpowiedziach, zawiadomieniach, wezwaniach itp.) władza używać ma tego z obu wymienionych języków, tj. niemieckiego albo polskiego, w jakim ustne przedstawienie przyjętem zostało do protokółu.

Doręczenia te mają być zawsze w jednym tylko sporządzone języku.

Jeżeli ani podanie ani ustne przedstawienie nie pośredniczyło, doręczenie z urzędu ma w tym z obu języków nastąpić, jakiego dotycząca strona używa w zwykłych swoich zatrudnieniach.

4) Jeżeli doręczenia wychodzą od władz do gmin, wtedy rozróżniać należy między gminami wiejskiemi i miejskiemi, a znów co do tych ostatnich, między temi które aż do uorganizowania najniższych władz rządowych miały prawo juryzdykcyi i od tego czasu posiadają uorganizowany magistrat lub urząd gminny, a innemi gminami miejskiemi, względem których przypadek ten nie zachodzi.

W doręczeniach wydawanych do gmin wiejskich, posiadłości dworskich i do tych gmin miejskich, które niemiały prawa juryzdykcyi przed wprowadzeniem w życie urzędów powiatowych, władza używać ma tego języka, w jakim było zanoszone podanie pisemne lub przedstawienie ustne od gminy, posiadłości dworskiej lub wzmiankowanej gminy miejskiej nie mającéj niegdyś prawa juryzdykcyi. Jeżeli nie było pośredniczącego podania na piśmie lub przedłożenia ustnego, doręczenie władzy stosować się ma do tego języka, jaki sobie przełożony gminy lub własności ziemskiej, albo też urząd pomienionej gminy miejskiej obrał do prowadzenia czynności w stosunkach z władzami.

5) Przełożonym bowiem gmin wiejskich, posiadłości dworskich, tudzież gmin nie mających niegdyś prawa juryzdykcyi, zostawia się do woli — zastrzegając postanowienia nowej ordynacyi gminnej, wybrać sobie do wewnętrznéj służby swojego urzędu i korespondencyi z władzami rządowemi język niemiecki albo polski jako język biórowy.

6) Przełożeni tych gmin miejskich, które aż do zaprowadzenia urzędów powiatowych miały prawo juryzdykcyi, a od tego czasu posiadają uorganizowany magistrat lub urząd gminny, jakoteż szczególnie magistrat miasta stołecznego, mający powierzone sobie prowadzenie czynności politycznych, nie są wprawdzie ograniczone pod względem wyboru jednego z dwóch pomienionych języków za język urzędowy w wewnętrznéj służbie biórowej, wszelako w stosunkach z c. k. władzami i pomiędzy sobą obowiązane są — zastrzegając postanowienia nowej ordynacyi gminnej — używać języka niemieckiego jako urzędowego. W niemieckim języku wydawane są także wszystkie doręczenia władz wystosowane do tych ostatnich gmin miejskich.

7) W stosunkach służbowych ze stronami wolno jest przełożonym gmin wiejskich, posiadłości dworskich i nieuprawnionych dawniej do juryzdykcyi miast, używać wybranego przez nich języka biórowego, albo też w duchu postanowień pod 2 i 3, innego języka nie biórowego.

8) Wzmiankowani pod 6 przełożeni gmin miejskich niegdyś prawo juryzdykcyi mających a następnie posiadających uorganizowany magistrat lub urząd gminny, jakoteż szczególniej magistrat miasta stołecznego, są pod względem języka urzędowego w zetknięciu służbowem ze stronami obowiązani trzymać się tych samych przepisów, jakie pod 2 i 3 obowiązywać mają władze rządowe.

Wiedeń 27 grudnia. Zapowiedziane od dawna prawo urządzające zarobkowość, podpisanem zostało przez N. Pana w dniu 20 b. m. i pierwsze jego cztery rozdziały zamieszczone są dzisiaj w *Gazecie Wiedeńskiéj*, jak niemniéj patent cesarski do tego prawa odnoszący się. Wchodzi ono w wykonania z dniem 1 maja r. 1860 we wszystkich krajach koronnych prócz Wenecyi i Pogranicza wojskowego.

Patent cesarski pomieniony brzmi:

My Franciszek Józef Iszy z Bożéj łaski Cesarz Austryacki, król itd.

Powodowani zamiarem uporządkowania jednostajnie zarobkowości w Naszem Cesarstwie, i ułatwienia takowego o ile można, po wysłuchaniu Naszych Ministrów i Naszéj Rady Państwa udzieliliśmy Naszego potwierdzenia następującéj ustawie zarobkowej, i rozporządzamy co następuje:

I. Ustawa ta zarobkowa wejść ma w wykonanie od dnia 1go maja 1860 w całym obszarze Naszego Państwa, prócz obrębu rządowego weneckiego i Pogranicza wojskowego.

II. Istniejące przepisy względem osiedlania się i prawa pobytu nie są niniejszą ustawą naruszone.

III. Wszystkie dotychczas obowiązujące przepisy względem otrzymania konsensów i pozwoleń na prowadzenie rzemiosł, fabryk i handlów, jakoteż wszystkie dawniejsze nakazy względem onych wykonywania, przestają od pomienionéj epoki obowiązywać.

IV. Postanowienia prawem tem objęte z ograniczeniami w następującym artykule wymienionemi, stosują się do wszystkich zatrudnień zarobkowych, czy takowe mają na celu produkowanie, obrobienie lub przerobienie przedmiotów na sprzedaż przeznaczonych, prowadzenie czynności handlowych lub też wykonywanie usług i robót.

V. Niniejsze prawo nie odnosi się do następujących zatrudnień i przedsięwzięć; i takowe podlegać nadal będą dotychczasowym przepisom:

a) Produkcya rolnicza i leśna wraz z rękodziełami do nich należącemi, o ile takowe mają głównie na celu przerobienie własnych płodów; następnie dozwalany w niektórych częściach krajów przez dawniejsze urządzenia właścicielom winnic i sadów wyszynk własnego wyrobu;

b) górnictwo i urządzenia kopalń, zależące w moc prawa górniczego od konsensu urzędów górniczych;

c) zatrudnienie literackie, prawo autorskie nakładów własnych i sztuki piękne;

d) najem pospolity (wyrobek itd.);

e) zarobki należące do zakresu ubocznych zatrudnień domowych i wykonywane przez zwykłych członków własnego gospodarstwa;

f) zawód adwokatów, notaryuszów i meklerów handlowych (sensalów wekslowych, towarowych i okrętowych, ajentów giełdowych), inżynierów i innych osób umyślnie ustanawianych przez władzę do pewnych czynności i do tego obowiązanych; następnie wszelkie przedsiębiorstwa pośrednictwa prywatnego nie w czynnościach handlowych;

g) wykonywanie sztuki lekarskiéj (lekarze, chirurdzy, dentyści, okuliści, akuszerowie i akuszerki itd.), przedsiębiorstwa zakładów lekarskich wszelkiego rodzaju, licząc w to zakłady położnicze, obłąkanych, kąpielne, wód mineralnych; aptekarstwo, konowalstwo wraz z miszkarstwem;

h) zajmowanie się prywatnem nauczaniem i wychowaniem, tudzież zakłady do tegoż się odnoszące;

i) rękodzielne roboty zakładów publicznych miłosiernych, naukowych, karnych i poprawczych;

k) przedsiębiorstwa zakładów kredytowych, bankowych, zastawów, zabezpieczenia, rent, kas oszczędności;

l) przedsiębiorstwa kolei żelaznéj i żeglugi parowej;

m) żegluga morska podlegająca prawom morskim i rybołostwo morskie;

n) przedsiębiorstwa stałych przewozów na rzekach, jeziorach, kanałach i t. d. tudzież zakłady spławiania;

o) przedsiębiorstwa publicznych zabaw i widowisk wszelkiego rodzaju;

p) przedsiębiorstwa czasopismów i ich sprzedaż;

q) handel obnośny i inne zatrudnienia oparte wyłącznie na przenoszeniu się z miejsca na miejsce.

VI. Nabyte na podstawie dotychczasowych postanowień prawnych konsensa osobiste na rzemiosła, fabryki i handle pozostają nietknięte i takowym przysługują wszystkie te prawa rozciąglejsze, jakie niniejsza ustawa przywiązuje do prowadzenia jakowego zarobku.

VII. Własność realna zarobków prawnie istniejących, a przywiązanych do miejsca i mogących być sprzedanemi, pozostaje niezmienioną. Nowe prawa zarobkowości przywiązane do realności, nie mogą być wydawane.

VIII. Co się tyczy monopolów i skarbowych regaliów, tudzież istniejących w niektórych krajach koronnych praw propinacyi i młynów, tudzież beneficyów realnych, względem takowych dotychczasowe przepisy nie przestają obowiązywać.

IX. Prawa przyznane przez patenta swobody właścicielom przywilejów na wynalazki, ulepszenia i odkrycia, nie będą niniejszą ustawą naruszone.

X. Nasz Minister spraw wewnętrznych ma sobie polecone wykonanie téj ustawy.

Dan itd. w Wiedniu d. 20 grudnia 1859, panowania Naszego dwunastego roku.

Franciszek Józef w. r.

Hrabia *Rechberg* w. r. Baron *Bruck* w. r. — Hrabia *Nadasdy* w. r. Hrabia *Gołuchowski* w. r. — Bar. *Thierry* w. r.

Z najwyższego nakazu: Baron *Ransonnet* w. r.

(Samo prawo podamy następnie.)

— Nowy poseł francuski w Wiedniu margr. Moustier dziś spodziewany był w Wiedniu. Posłem sardyńskim przy gabinecie tutejszym będzie Jocteau poseł w Bernie, który był drugim pełnomocnikiem na konferencyach w Zürich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 grudnia. Śniegi topnieją w mieście do reszty i woda zaledwie znajduje dla siebie odpływ. W takiéj dopiero porze przekonać się można, jak źle urządzoną była i kanalizacya miasta i niwelacya bruków. Przed kościołem maryackim trzeba brnąć bez wyboru po wodzie, a zaradzić temu nie łatwo.

— D. 16 grudnia wieczór zgorzał arsenał w Chur w Szwajcaryi. Wyższe piętra gdzie był skład mundurów i 3000 broni, tudzież nowa broń dla strzelców, spaliły się zupełnie i nic stamtąd nie uratowano.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 grudnia. *Monitor* donosi, że stan zdrowia księcia Hieronima znacznie się polepszył. *Débaty* zamieszczają artykuł z podpisem Lemoine, który broni zdania autora broszury „Papież i kongres“ i dowodzi cytatami, że zawsze tak samo myślano. Artykuł ten domaga się, aby zostawić Włochom wolność rozrządzania własnym swym losem; tudzież, aby kongres r. 1860 nie przedsiębrał inicyatywy, albowiem powołanym jest dla tego jedynie, by uznać wyraz życzeń Włochów. Z Madrytu donoszą pod d. 26 b. m., że królowa powiła szczęśliwie córkę.

Constitutionnel z 26go zamieszcza artykuł, w którym mówi, iż *Times* słusznie poczytuje broszurę Laguerronniera jako wyraz polityki pojednania i zgody między Anglią a Francyą. Winszuje on sobie tego rezultatu uważając, że potrzeba zgodności obu wielkich narodów Zachodu dla dobra cywilizacyi i równowagi europejskiéj. *Constitutionnel* jest tego zdania, że Francya niema na myśli zniweczyć władzy papiezkiéj, lecz chce ją ustalić, stosując ją do potrzeby czasów nowożytnych.

Buoncompagni odbył 22go wjazd do Florencyi z wielką świetnością.

Wiadomości przez Marsylię otrzymane ze Stambułu z 14go b. m. mówią, że Porta zdała na dyplomacyę załatwienie sprawy przekopu sueskiego, albowiem dyplomacya może tylko zapewnić Turcyi całość jéj granic i nietykalność. P. Thouvenel i niektórzy inni dyplomaci skłaniają się podobno na to, aby wygotować akt urzędowy w téj sprawie, niby rodzaj dyplomatycznego protokółu. Stan finansów jest opłakany; Kiprisli pasza zaczyna nieco wzniecać zaufanie. W Serbii panuje wzburzenie umysłów. Firman nadający bejowi Tunetańskiemu inwestyturę, wygotowany został, lecz poseł turecki żąda zarazem zapłacenia haraczu. Rząd sprzedał pozostały od pożyczki milion funtów szterl., aby ściągnąć część biletów kasowych.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 28 grudnia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	376	369
Ruble obrączkowe agio.		11	9
Talary pruskie za 150 złr. now.		80⅔	79⅔
Srebro nowe	złr.	125	123
Półimperyały rosyjskie	„	10 4	9 84
Napoleondory 20-fr.	„	9 95	9 70
Dukaty holenderskie ważne.	„	5 80	5 67
„ austryackie	„	5 85	5 72
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	84½ —	83¾ —
Obligacye indemn. z kupon.	„	75 —	74 —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	80½ —	79½ —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę	„	70 —	69 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	99	98¼

Wiedeń 28 grudnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	105	70
Hamburg 100 Marków	93	75
Londyn 10 £.	123	25
Paryż 100 franków	49	20
Dukat	5	82
5% Metaliki.	73	—
4½% „	64½	—
4% „	57	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	367	—
„ „ 1839.	122	—
„ „ 1854.	114	—
Pożyczka narodowa	79¾	—
Obligacye indemn. galic.	73¾	—
Akcye Bankowe	904	—
„ kolei północnéj	2000	—
„ kredytu ruchomego	209	—
„ kolei francusko-austryackiéj	271½	—

Lwów 24 grudnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 85	5 79
„ austryacki	5 89	5 84
Półimperyał rosyjski.	10 20	10 7
Rubel rosyjski	1 94	1 92
Talar pruski	1 89	1 86
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 53	81 75
Oblig. indemn. bez kupon.	72 75	71 95
Pożyczka narodowa bez kupon.	79 40	78 53

Warszawa 23 grudnia.		żądają	płacą
Półimperyały.	rubli	—	5 54½
Obligi skarbowe	„	91 74	—
kupon		—	92½
Listy zastawne III okresu	rubli	14 75	14 73
kupon			⅙

Wrocław 27 grudnia.	żądają	płacą
Bankaoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj.	80⅙	—
Polskie bilety bankowe	—	87 1/12
„ listy zastawne,	86 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	99½
„ „ „ 3½%	—	89 1/12
Oblig. kolei krak.-śląsk.	72¾	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Z nad *Rudawy* 27 grudnia.

(J. N.) Nie wypada wątpić: iż ojcowski i rozumny Rząd naszego kraju zna ogromne skarby Galicyi, do eksploatowania których celem wzbogacenia prywatnych a tém samem i państwa, tylko komunikacyj wodnych potrzeba. O czem mniemam, każdy jest przekonanym, co zna początek bogactw Belgii i Anglii. Podzieli on bezwątpienia moje zdanie: iż projekt skanalizowania kraju z równoczesnem obliczeniem kosztów i obliczeniem funduszów na tę półwiekową pracę, byłby jedną z najużyteczniejszych przysług krajowi, obfitującemu w źródła i wody.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. 40 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 1 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 popołudn. = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 popołud. z *Wieliczki* 6. 40 wieczór

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 popołudniu.

Przyjechali od 27 do 28 grudnia.

HOTEL POLLERA. Karolina hr. Ledóchowska, Boduszyński Feliks, Przyłęcki Sabin, Odolski Julian z żoną wł. dóbr, Siemniecka Julia ob. z Królestwa Polskiego. Raffalowich L. wł. dóbr z Paryża. Szybalski Michał właśc. dóbr z synem z Galicyi. Szeligowski Franc. plen., Mizerski Feliks obywat. z Zatora. Zypcer Wilhelm fabr. z Biały. Cohn Filip kupiec z Edenburga. Engelhard Bazyli wł. dóbr z żoną z Rosyi. Porębowicz Wład. kupiec z Rzeszowa. J. Kowalski, Puchalski Zygmunt c. k. oficerowie z Werony. Güttner Fr. rotmistrz od huzarów, hr, Murbach ck. nadpor. z Bochni. Lerch Karol komisarz wojenny z fam. z Włoch. Konopacki Ludwik c. k. kapitan z Wiednia.

Wyjechali: Szybalski Michał ob. do Galicyi. Odolski Julian z żoną, Siemniecka Julia, Raffalowich Leon wł. dóbr do Rosyi. Witowski Feliks plen. do Galicyi. Pischtek Jakub ob. do Tarnowa. Starzewski Tomasz urzędnik do Wiednia. Pohobradzki Franc. do Tryestu. J. Kowalski, Puchalski Zygmunt oficerowie do Węgier.

HOTEL ROSYJSKI. Wiktor Haze konsul fran. z Jas. Antoni Misch ck. major z Pragi. Karolina Sternhold wł. dóbr, Marya Jaworska pryw. z siostrą z Tarnowa. Samuel Korn kup. Biały.

Wyjechali: Wiktor Haze konsul do Francyi. Antoni Misch ck. major do Tarnowa. Karolina Sternhold wł. dóbr, Marya Jaworska pryw. z siostrą do Wiednia.

HOTEL POLSKI. Emilia Wiecka, Felicya Laskowska, Sabina Bystrzanowska, Józef Stanowski ob. z Polski. Floryan Helcel wł. dóbr z Górki. Józef Turek burm. z Bochni.

Wyjechali: Pantaleon Zacharowicz wł. dóbr do Rosyi. Izydor Natkis Dr praw do Galicyi.

(Nadesłane.)

Mam przyjemność uwiadomić szanowną Publiczność, że następnie zamyślam wydać drugą edycyę

Historyi Polskiéj dla Ludu,

przejrzaną i poprawną przez pierwszych światłych Literatów, w któréj wszelkie zboczenia usunięte zostaną. Starać się oraz będę, aby ta edycya, o ile okoliczności pozwolą, była tańszą, aby tem snadniéj pomiędzy ludem szerzyć się mogła. — Mam otuchę, że jak pierwsza, choć jeszcze nie bez zboczeń, a tak chętnie i łaskawie przyjętą była, niemniéj druga tem ochotniéj rozebraną zostanie. Dla tego też chcę, aby imiona tych, którzy do tak chlubnnego czynu, bo do oświaty ludu przykładają się, były potomstwu znane; dla tego mówię, w drugiéj edycyi podam tych wszystkich, którzy zajmowali się rozszerzaniem i upowszechnianiem tego pisemka i zakupywali je. Upraszam przeto najuprzejmiéj, aby osoby, które łaskawie przyjęły polecenie rozdawania egzemplarzy, raczyli do Redakcyi „Czasu“ nadesłać nazwiska osób, które zakupywały takowe i w jakiéj ilości. — Uwiadamiam także szanowną Publiczność, że kto sobie naprzód zamówi egzemplarze z drugiéj edycyi, w celu rozdawania ich między uboższą klasą ludu i dzieci, tego nazwisko będzie na pierwszéj stronnicy umieszczone, z liczbą wziętych z piewszéj edycyi i z drugiéj mających się wziąść egzemplarzy.

Spodziewając się śmiało, że z téj drugiéj edycyi szanowna Publiczność kompletnie zadowolnioną zostanie, polecam tę ogólną sprawę dobra powszechnego w kraju, Wam szlachetne Dusze! Wam Przyjaciele ludzkości!

Ludwika Leśniowska

Myślenice 27go grudnia 1859 r. (1-3)

URZĘDOWE.

N. 8022. **Obwieszczenie.**

C. k. Sąd delegowany miejski dla spraw cywilnych w Krakowie, podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, że wedle doniesienia Rządu gubernialnego Lubelskiego dla Jana Pachowskiego czyli Pachockiego w Krakowie urodzonego, który przesiedliwszy się dnia 5go Lutego 1839 z Krakowa do Rosyi wstąpił do wojska cesarsko-rosyjskiego jako zastępca, obywatela Królestwa Polskiego Władysława Bielskiego, zahypotekowaną jest na dobrach Faistawice w gubernii Lubelskiéj, summa 1000 złp. czyli 150 rs. tytułem resztującego wynagrodzenia za wyż wspomnione zastępstwo.

Gdy zaś Jan Pachocki czyli Pachowski dnia 3. Marca 1859 w Rosyi zmarł, więc wzywa się niewiadomych sukcesorów jego, tudzież żonę jego Maryannę z Stanisławskich Pachowską z miejsca pobytu nieznaną, aby się do Jana Pachockiego spadku w Trybunale cywilnym Lubelskim zgłosili.

Z c. k. Sądu deleg. miejskiego.

Kraków, dnia 12. Grudnia 1859. (1037-1-3)

PLAN JAZDY
pociągów osobowych na ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika

Począwszy od 15go Listopada 1859 r. i nadal.

POCIĄGI OSOBOWE. (611-7)

z Krakowa do Przeworska

Stacya	Pociąg osobowy N 1. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	przed	poł.	10	30	rano		5	40
Bierzanów	10	43	10	44	5	57	6	—
Podłęże	10	59	11	2	6	20	6	28
Kłaj	11	17	11	17	6	48	6	49
Bochnia	11	32	11	37	7	9	7	18
Słotwina	11	57	12	1	7	43	7	52
Bogumiłowice	12	30	12	30	8	30	8	31
Tarnów	12	42	12	50	8	45	8	57
Czarna	1	23	1	24	9	39	9	41
Dębica	1	42	1	47	10	4	10	12
Ropczyce	2	7	2	10	10	37	10	39
Sędziszów	2	22	2	27	10	55	11	5
Trzciana	2	45	2	47	11	28	11	31
Rzeszów	3	10	3	20	12	1	w połnd.	
Łańcut	3	49	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	30	po połud.		—	—	—	—

z Przeworska do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przeworsk	przed	poł.	9	—	—	—	—	—
Łańcut	9	36	9	41	—	—	—	—
Rzeszów	10	10	10	20	po połud.		2	15
Trzciana	10	43	10	45	2	46	2	47
Sędziszów	11	3	11	8	3	10	3	20
Ropczyce	11	20	11	23	3	36	3	38
Dębica	11	43	11	48	4	3	4	12
Czarna	12	6	12	7	4	34	4	35
Tarnów	12	40	12	48	5	17	5	30
Bogumiłowice	1	—	1	—	5	44	5	45
Słotwina	1	29	1	33	6	23	6	30
Bochnia	1	53	1	58	6	55	7	2
Kłaj	2	13	2	13	7	22	7	23
Podłęże	2	28	2	31	7	42	7	45
Bierzanów	2	46	2	47	8	5	8	6
Kraków	3	—	po poł.		8	24	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 17.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz. poł.		11	—
Bierzanów	11	22	11	25
Wieliczka	11	40	prz. poł.	

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 18 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	20
Niepołomice	2	30	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 19 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	30
Podłęże	3	40	3	50
Bierzanów	4	15	4	18
Wieliczka	4	33	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 20.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór	

UWAGA.

Pociąg osob. N. 1 zostaje w związku z poc. z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska, Granicy i Mysłowic
dto dto Nr. 2 dto dto dto do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.
Mieszane pociągi Nr. 18 i 19, odchodzą według potrzeby.

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj Kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	323‴ 90	+ 5 9	100	zachodni słaby	pogoda z chmurami		+ 0'6	+ 5' 7
	10	323 80	3 6	100	południowy średni	pochmurno			
28	6	323 04	1 3	98	Zachodni słaby	„			
	2	323 25	+ 2'7	100	„	deszcz		+ 1'0	+ 2' 9
	10	324 16	1 8	100	„ „	„			
29	6	324 81	1 0	100	„ „	„			

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*